

# XX KONGRES

Międzynarodowego Związku Kolei Dojazdowych, Tramwajów i Transportów samochodowych w Barcelonie

W 1928 r. taki kongres odbędzie się w Warszawie

Międzynarodowy związek wyżej wymienionych organizacji transportowych ma swe stałe locum w Brukseli. Należą doń prawie wszystkie państwa z wyjątkiem Ameryki, i tych, które się wycofały w 1914 r., t. j. państw koalicji niemiecko-austriackiej.

Na zjeździe Barcelońskim, zakończonym przed tygodniem, było reprezentowanych kilkanaście państw, z Chinami i Japonią włącznie. Liczba delegatów dosięgała 400.

Polsce przypada w udziale zaszczytna rola referowania kwestji naukowej „o określeniu mocy silników trakcyjnych”, z której się wywiązał członek naszej delegacji, docent politechniki warszawskiej, inż. Roman Podoski, i która stanowiła najważniejszy punkt programu zjazdu oraz najwięcej wywołała dyskusji.

Oprócz wyżej wymienionego referenta, kraj nasz reprezentowali: delegat Ministerstwa Kolei, prezes komisji przebudowy wężła warszawskiego, profesor Wasiutyński, prezes polskiego związku kolei dojazdowych i tramwajów elektrycz., dyrektor warszawskich tramwajów, inżynier Kühn, który jest także członkiem zarządu międzynarodowego związku w Brukseli, Naczelnik ruchu tramwajów warszaw. inż. Bełdowski, Dyr. tramwajów w Krakowie, inż. Pollaczek, Dyrektor tramwajów w Poznaniu, inż. Nastybka.

Kongres poprzedni 1924 roku odbył się w Paryżu.

Na kongres następny zostało w Barcelonie złożone zaproszenie imieniem rządu polskiego i miasta Warszawy, aty się odbył w Warszawie. Jednocześnie jednak Włosi wysunęli projekt urządzenia go w Rzymie.

## Zawartość pyłu i bakterji w powietrzu

Badania prowadzone nad zawartością w powietrzu cząsteczek pyłu ustaliły, że na wolnym powietrzu przy ładnej pogodzie jeden centymetr sześcienny powietrza zawiera 130 tysięcy cząsteczek pyłu; podczas deszczu zaś tylko 32 tysiące.

Powietrze normalne w środku pokoju zawiera w tej samej ilości 1 cm<sup>3</sup> 1,860,000 cząsteczek pyłu; to samo powietrze na suficie zawiera aż 5 i pół miliona cząsteczek pyłu.

Powietrze górskie jest do tego stopnia czyste, że np. na Górze Rigi w Szwajcarii, leżącej na wysokości 1,800 b. nad poziomem morza, zawiera powietrze tylko 212 cząsteczek pyłu na jeden centymetr sześcienny.

W ścisłym związku z zawartością pyłu pozostaje zawartość bakterji. Tak np. w powietrzu nad południowym oceanem Lodo-watym niema wcale prawie bakterji. Oczywiście, ma ten stan rzeczy strony bardzo dobre, bo o jakiegokolwiek infekcji w takich warunkach trudno jest mówić. Ale złą stroną takiego braku bakterji w powietrzu jest to, że wtedy najcięższe nawet ranki goją się z wielką trudnością.

Pochodzi to stąd, że bakterie, drażniąc zlekka rany, dopomagają w ten sposób do ich zagojenia. Inaczej proces gojenia się trwa bardzo długo.

Król Alions przyjął tytuł honorowego prezesa zjazdu, i przybył do Barcelony na ostatni dzień zebrania, osobiście przemówieniem zamknął kongres. Obecny był także w tym dniu i także przemawiał Primo de Riwera.

Trudno opisać w krótkim sprawozdaniu serdeczne i wspierające przyjęcie jakie urządzili hiszpanie dla różnoplemiennych gości.

Co dnia urządzano dla nich bankiety, wycieczki do ładniejszych miejscowości okolic podmiejskich, zapraszano na przedstawienia teatralne, walki byków itd. Prezes zjednoczonych tramwajów Barcelońskich, mar-

kiz de Feronda podejmował całe towarzystwo w swym domu, urządziwszy obiad na 400 osób, z okazalnością przyjęć na dworach panujących.

Wszystko to razem wzięte w dodatku do cudnej pogody przy południowym klimacie pozwalającym jeszcze teraz kąpać się w morzu sprawiło, że grono delegatów rozjeżdżało się zachwycone hiszpańską gościnnością i wspieraniem przyjęciem.

Życzyć należy, aby równie miłego wrażenia doznali wszyscy uczestnicy następnego 1928 roku kongresu, o ile takowy odbędzie się w Warszawie, jak nasi delegaci doznali w Barcelonie.

## Półwysep Labrador

Od szeregu lat pragną półwysep Labrador (Ameryka północno-wschodnia) dwa dominy angielskie: Kanada i Nowa Fundlandja. Pozornie niema o co się sprzeczać, bo to pustkowie, podobne do Grenlandji; ale spór jest zacięty i ponieważ strony pogodzić się nie mogą, więc sprawa ciągle wędruje do sądów londyńskich.

Co to jest właściwie ten półwysep, niecały tak zawzięte spory? Jest to obszar wielki, bo wynoszący półtora miliona kilometrów kw. Z położenia swego Labrador winienby należeć do strefy umiarkowanej, lecz bliskości zimnego prądu północnego zawdzięcza swój chłodny klimat; chłód potęgowany jest tem jeszcze, że na granicy południowej Labrador osłonięty jest wzgórzami, tamującymi dopływ ciepłych wiatrów.

To też na Labradorze zima

trwa długo i jest niezwykle surowa; lato krótkie, ale za to bardzo upalne z plagą komarów. To ciepło letnie trwa jednak tak krótko, że w najupalniejsze nawet dni nad brzegiem morza pływają wielkie lodowe kry, których nawet żar słoneczny nie potrafi roztopić.

Komunikacja w głąb półwyspu odbywa się głównie dolinami rzek; tam też rosną wielkie lasy, o które w sprzeczce dominiów chodzi. Lasy te — to 160 tysięcy km. kw. przestrzeni, porosłej znakomitą materjałem; jego wartość wynosi co najmniej 2 i pół miljarda złotych. Jest więc o co się pokusić i kłócić, tembardziej, że i Kanada i Nowofundlandja mają bardzo rozwinięty przemysł drzewny.

Czy spór zostanie rozstrzygnięty na korzyść tej, czy innej strony, nie odegra to żadnej roli, bo lasy Labradoru w każdym wypadku skazane są na zagładę. Kuszą one dziś bardzo chciwych zysku ohywateli dominiów; to też z góry można przewidzieć, że poprowadzą oni w Labradorze gospodarke rabunkową. A ponieważ w klimacie niemal biegunowym roślinność nie ma sprzyjających warunków rozwoju, więc nowy las wyrosnie nieprędko, może nawet wcale go już nie będzie.

Wygina wraz z lasami też zwierzęta, które nam dają futra. Dziś żyją one doskonale, bo komunikacja tu możliwa tylko zimą, ale i wtedy bardzo trudna, nie sprzyja polowaniu. Zresztą ludność na Labradorze mała; wynosi ona razem z eskimami zaledwie 30 tysięcy ludzi.

Co jest w Labradorze najbardziej ciekawe i charakterystyczne, to fakt, że został on odkryty najprędzej ze wszystkich ziem Ameryki, bo około r. 1497. Przyrodniczo jego odkrywcą nie wiadział zapewne, jaka to niezwykła ziemia i nieprzydatna ten półwysep.

## Bestja w ludzkim ciele

### Rodzinny syn napada matkę w celach rabunku

W ubiegłą sobotę w jednym z najpiękniejszych punktów Paryża, bo w lasku Bulońskim, dokonano napadu na 60-letnią staruszkę. Trudno było zbadać, kto dokonał napadu, szczególnie, że staruszka nie chciała udzielić w tym względzie żadnych szczegółów.

Policja jednakowoż bardzo gorliwie zajęła się wyśledzeniem zbrodniarza. Po dokładnych oględzinach znaleziono na miejscu napadu nóż do rozcinania papieru. Była to zdobycz o tyle zasławiająca, że zwykli zbrodniarze nie używają tego rodzaju broni.

Zastanowił też drugi szczegół — to mianowicie, że syn napadniętej zupełnie się o swą matkę nie zaniepokoił i o wypadku nie dał znać policji. Idąc po nitce do kłębka policja przybyła do tego syna i aresztowała go.

Ten narazie wypierał się wszystkiego, lecz po krótkim śledztwie wyznał, że istotnie dokonał napadu w celach rabunku; wiedział o tem, że matka ma w torbce ręcznej wszystkie swe klejnoty, 9 funtów angielskich i 200 franków.

Ofiara tego niezwykłego napadu czuje się lepiej. Zbrodniarza — matkobójcę osadzono w więzieniu; dokonał on zbrodni w najohydniejszych okolicznościach, bo najpierw dągnął matkę swym nożem, o potem wepchnął ją do sadzawki parko-

## Ach, ta gimnastyka Zandera

Nieporozumienie małżeńskie na tle wszechświatowej mody odłuszczenia

### Jak je zażegnał lekarz

Pan Jakób ważył 80 kg., co przy wzroście 1 metr. 70 cm. dawało 10 kilo nadwagi, ułożonej w okolicy diafragmy w kształcie kopiatostego pagórka, powszechnie zwanego, darujcie... brzuszkiem.

Dawniej takie kopiate pagórki były zjawiskiem normalnym, świadczyli bowiem o braku jakiegokolwiek skłonności tuberkulicznych i w wieku Pana Jakóba — ma lat 42 — raczej uważane było za zaletę, niż wadę.

Zmieniły się czasy, zmieniły się też i upodobania.

Mężczyzna o nadmiernie falistej linii swego exterieuru — jest dziś niemodny i uchodzi za podtatusałego.

Tego ani pan Jakób, ani jego małżonka nie życzyli sobie.

Tedy po dłuższej naradzie rodzinnej zdecydowano przedsięwziąć tak modną kurację odłuszczenia.

Pan Jakób zaprzestał objadać się mącznymi produktami, wykreślił ze swego menu wszelkie zupy, dwa dni w tygodniu całkiem suszył i zawzięcie uprawiał gimnastykę Zandera.

Po ośmiu tygodniach tak forsownych zabiegów, pan Jakób stracił 10 klg. swej nadwagi. Sylwetka jego dziwnie wysubtelniała, oko nabrało jasnego blasku, stał się ruchliwy, miał doskonałe samopoczucie — słowem istotnie odmłodził.

I w tem miejscu zaczyna się perpetuum mobile.

Pewnego bowiem dnia po południu do gabinetu znanego lekarza p. W. wbiegła, jak bomba, pani Róża, żona p. Jakóba.

— Co pan doktor zrobił z moim mężem?

— ???...

— Po tej kuracji — zawołała niewiasta — on się zmienił gruntownie. Nikt go w domu nie poznaje. Przedtem solidny mężczyzna, nigdy nie zaniebyszał mnie, a teraz to bałamut, flirciarz otrzydły, godziny w domu nie posiedzi, wiecznie jakieś tajemnicze telefony, randki... Ja wiem, pan doktor mu-

siał mu dać jakiegos szaleju — skończyła p. Róża i bezradnie padła na fotel.

Doktor pomyślał chwilę, zaciągnął się papierosem i rzekł spokojnie:

— Za ostatnie słowo winienem panią pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Samo bowiem przypuszczenie godzi w moją cześć.

Nie znaczy to jednak, bym pani nie współczuł i jako lekarz nie dał rady.

— ???... — rozjaśniła się twarz p. Róży.

— Musi pani stanowczo przytyć. Jest pani zbyt szczupła, powiem, nawet chuda. Dopóki mąż pani miał zadatki na tłuszczu, siłą rzeczy pani była w jego gуще. Tak droga pani, a więc jaknajwięcej mleka, tłuszczów, miliony butek, dużo zupy, no i oczywiście gimnastyka Zandera.

— Cooo?... Znow gimnastyka tego niegodziwca, co mi męża zbałamucił...

— Tak, droga pani. Zarę-

czam, że on znow jej męża powróci.

Słowa doktora były proro-

czące. Pani Róża po upływie dwóch miesięcy, zyskała wiele na wadze, stała się bardziej pociągająca, ma dobre samopoczucie, wygląda świetnie, a mąż — niby pan Jakób — szaleje dziś za nią.

Właśnie w tych dniach pogodzona para małżonków ziczyla wizytę lekarzowi W.

Radosnym podziękowaniem nie było końca.

Doktor znow zaciągnął się papierosem i rzekł spokojnie, grożąc palcem.

— Baczcie państwo na higienę. Prawo reakcji jest zmienne. Pan już nieco przytył, panie Jakóbie.

To nie jest w guście pana małżonki.

— Od jutra idę na Zandera — przeraził się pan Jakób i zatrwożony wzrok rzucił na panią Różę.

Wyglądała ślicznie.

## Straszny dramat

### w Luksemburgu

Zemsta wydalonego robotnika

Straszny wypadek rozegrał się w ubiegłym tygodniu w miejscowości Eselo (Luksemburg). Jeden z robotników-elektrotechników tamtejszej fabryki, niejaki Clauss, został wydany i postanowił zemścić się za to na kierownictwie fabryki.

Przedostawszy się więc potajemnie do fabryki, z której go wydano, Clauss zadał kilka ran nożem majstrowi swego oddziału, później zaś dobił go strzałami rewolwerowymi. Gay na odgłos strzałów nadbiegł naczelnik inżynier, Clauss przyjął go również strzałami. Niezsześliwy inżynier upadł na posadzkę, a morderca, opano-

wany już widząc szaleem, przebiegł mu gardło.

Wobec takiego obrotu sprawy rozwścieczonego Claussa otoczyła gromada robotników z dyrektorem fabryki na czele. Zbrodniarz jednak potrafił wzbroszonych utrzymywać w pewnej odległości, strzelając bez przerwy. Między innymi ranił on trzema kulami dyrektora fabryki; jedna z kul trafiła w płuca, druga w żołądek, a trzecia w udo. Dyrektora przeniesiono do kliniki. Stan jego jest bardzo groźny.

Powstało straszne zamieszanie, z którego skorzystał Clauss i zaczął uciekać, lecz policja zagroziła mu drogę. Postanowiwszy drogo sprzedać swe życie, elektrotechnik zaczął ostrzeliwać policjantów. Jednego z nich lekko ranił, lecz sam został postrzelony w nogę.

Widząc wtedy, że niema dlań ratunku, Clauss poderzwał sobie gardło. Przeniesiono go zaraz do szpitala, lecz zbrodniarz zmarł, zanim zdolał udzielić mu pierwszej pomocy.

**OTWARTA ZOSTAŁA**  
po gruntownym odnowieniu  
**KAWIARNIA KRAKOWANKA**  
NIECAŁA 14 przy ogrodzie Saskim. 193  
Właśc. MARIA KLESZCZ.  
Pierwszorzędne wyroby cukiernicze własne. Doborowy koncert